

## UZASADNIENIE

W pierwszej kolejności odnieść należy się do najdalej idących zarzutów obrońcy P. Ś., które niezależnie od sposobu ich nazwania i kwalifikowania, zmierzały do zakwestionowania przedstawionej przez sąd I instancji oceny dowodów oraz poczynionych na jej podstawie ustaleń faktycznych co do udziału i roli tegoż oskarżonego w zdarzeniach opisanych w akcie oskarżenia. Przy czym zastrzec trzeba, że odniesienie się do tych zarzutów będzie miało o tyle atypowy charakter, że w znacznym zakresie musi być połączone z koniecznością przeprowadzenia ponownej oceny materiału dowodowego w związku z prowadzeniem postępowania dowodowego także na rozprawie apelacyjnej. W jej ramach sąd II instancji przesłuchał osoby współoskarżone z P. Ł. K., P. W. oraz P. M.. Są to kluczowe źródła dowodowe z punktu widzenia kwestii odpowiedzialności P. Ś., albowiem to głównie wyjaśnienia złożone przez nich w postępowaniu przygotowawczym stanowiły podstawę postawienia go w stan oskarżenia, a następnie skazania w pierwszej instancji. Skarżący próbował zdyskredytować ich ówczesne relacje, starając się wykazać, iż rola P. Ś. sprowadzała się wyłącznie do wykonania usługi taksówkarskiej w pobliżu miejsc, gdzie dochodziło do kradzieży katalizatorów, nie mając przy tym świadomości, że taki proceder jest realizowany. I jakkolwiek każdy z wyżej wymienionej trójki podczas przesłuchania na rozprawie apelacyjnej złożył wyjaśnienia ( zeznania ) potwierdzające taki stan rzeczy, to jednak sąd odwoławczy doszedł do wniosku, że te relacje nie opierały się na prawdzie.

Przechodząc do szczegółów – na wstępie przypomnieć należy, iż sam tylko fakt odwołania uprzednio złożonych czy to zeznań, czy wyjaśnień nie skutkuje ich automatycznym wyeliminowaniem z materiału dowodowego. Wyjaśnienia ( zeznania ), które zostały następnie czy to odwołane, czy zmienione, nadal stanowią dowód w sprawie i tak, jak każdy inny dowód, podlegają swobodnej ocenie sądu. O ich wartości dowodowej nie decyduje bowiem ani stadium postępowania, ani czas, w którym zostały złożone, lecz ich treść, oceniana wedle reguł zawartych w art. 7 kpk i w konfrontacji z innymi dowodami. Tymczasem tylko wyjaśnienia Ł. K., P. W. i P. M., jakie złożone przez nich zostały w charakterze podejrzanych w postępowaniu przygotowawczym mogły z punktu widzenia tych kryteriów być uznane za miarodajne dla odtworzenia stanu faktycznego. Nie przekonują bowiem powody, jakimi tłumaczyli oni przyczyny tak diametralnej zmiany swoich relacji w zakresie, w jakim dotyczyły P. Ś.. Niemal zgodnie tak daleko idącą woltę przedstawiali jako rezultat wywieranej na nich presji ze strony przesłuchujących funkcjonariuszy policji, ukierunkowanej na złożenie wyjaśnień zgodnych z ich sugestiami i oczekiwaniami. Dodatkowo, Ł. K. „wzbogacał” powody takiego stanu rzeczy rzekomym konfliktem z P. Ś., zaś P. M. składaniem wyjaśnień pod wpływem amfetaminy. Nie ma żadnych podstaw, aby sugestie o niedozwolonych metodach pracy śledczych podzielić, bo są one gołosłowne. Za każdym razem odebranie wyjaśnień ujęto w formie protokołu przesłuchania w charakterze podejrzanego. Dokumenty miały postać czytelnych urzędowych formularzy, z którymi każdy z przesłuchiwanym był zapoznany. Przed ich podpisaniem podejrzani nie zgłaszali co do ich treści żadnych uwag, czy zastrzeżeń. Podkreślić należy, iż byli oni następnie przesłuchiwanym przez prokuratora i nikt nie zgłaszał mu, iż protokoły powstały z tak daleko idącym naruszeniem swobody wypowiedzi. Można więc wykluczyć wątpliwości co do zgodności tych zapisów ze złożonymi wówczas wypowiedziami. Kreowanie się w stopniu niemal masowym na bezwolne ofiary niedozwolonych metod pracy funkcjonariuszy policji nie przekonuje, tym bardziej, że o tych rzekomych naruszeniach reguł przesłuchania „przypomniało się” przesłuchiwanym po tak długim okresie czasu od czynności procesowych z ich udziałem. Żaden z nich nie miał na tyle wyrazistego interesu czy to procesowego, czy faktycznego, aby obciążać P. Ś. wbrew obiektywnej rzeczywistości. Obciążanie go nie rokowało żadnych nadziei na uniknięcie własnej odpowiedzialności, ani nawet nie umniejszało ich zawinienia. Także rzekomy konflikt pomiędzy Ł. K., a P. Ś., jawi się jako wymyślony post factum na użytek wzmocnienia wersji o nieprawdziwości pierwszych wyjaśnień. Pozostaje też w logicznej sprzeczności z wersją o nacisku ze strony policjantów. Z jednej bowiem strony Ł. K. twierdzi, że od początku chciał wyjaśniać „prawdę”, lecz inną wersję wymogli na nim policjanci, z drugiej zaś, że bezzasadne obciążenie współoskarżonego było wynikiem wspomnianego konfliktu. W konsekwencji – zaprezentowaną przez Ł. K., P. W. oraz P. M. próbę zdyskredytowania własnych, wcześniejszych wyjaśnień, uznać należało za nie przekonującą. Łączyć ją raczej należy ze specyficzną pojmowaną lojalnością wobec współsprawcy, którego wina nie została jeszcze przesądzona i który ma jeszcze szansę na uniknięcie odpowiedzialności karnej. W postępowaniu przygotowawczym cała trójka – a nadto M. S. – przyznając się

do stawianych im zarzutów, równocześnie zgodnie wskazywali na P. Ś. jako na osobę, która wspólnie i w porozumieniu z nimi brała udział w poszczególnych przestępstwach. Chodzi zatem o zgodne, niezależne od siebie, relacje aż czterech osób, które w różnych konfiguracjach osobowych dopuszczały się szeregu przestępstw przeciwko mieniu i które rolę i udział P. Ś. w tym procederze przedstawiały w sposób tożsamy. Tego rodzaju „poczwórne” obciążenie P. Ś. nabiera zdecydowanie wyższej wartości dowodowej, aniżeli ma to miejsce w przypadkach pomówienia pojedynczego przestępcy, decydującego się ujawniać okoliczności popełnianych przestępstw. Ich ówczesne wyjaśnienia uznać należy wyłącznie jako pochodną przyjęcia postawy procesowej wyrażającej się wolą przedstawienia organom procesowym wszystkich okoliczności związanych z popełnionymi przestępstwami – tak dotyczących własnego w nich udziału, jak i pozostałych współuczestniczących, zapewne w związku z oczekiwaniem na łagodniejszy wymiar kar. To jednak nie oznacza, że działając w tym celu posuwali się do wyjaśnień nieprawdziwych. Podkreślić też należy, iż pierwsze relacje mają szczególny walor dowodowy. Są bowiem składane „na gorąco”, kiedy podejrzany nie ma jeszcze czasu na przemyślenie korzystnej dla siebie lub współników wersji co do okoliczności zajścia, nie wie, jak wyjaśniali inni i zazwyczaj opisuje je tak, jak rzeczywiście ono przebiegało. Podkreślić w końcu należy, iż wersję lansowaną w apelacji trudno pogodzić z logiką i doświadczeniem życiowym z innych względów. Trudno uwierzyć, by w zaistniałych realiach wielokrotnych nocnych eskapad (por. także sprawa Sądu Rejonowego w Częstochowie) oskarżony nie orientował się w rzeczywistym ich celu. Do tego typu przestępnych, zorganizowanych „przedsięwzięć”, nie dobiera się osób przypadkowych i nie wtajemniczonych. Mając to wszystko na uwadze – ani argumenty ujęte w apelacji, ani wyniki postępowania dowodowego przeprowadzonego na rozprawie odwoławczej nie dają podstaw, aby zakwestionować wiarygodność wyjaśnień Ł. K., P. W., P. M., jak i M. S. złożonych na etapie dochodzenia. Słusznie też w oparciu o nie sąd I instancji odtwarzał stan faktyczny oraz w jego ramach sytuował rolę i stan świadomości P. Ś.. Nie zmieniają tego podnoszone w apelacji nieścisłości wyłaniające się z relacji tych osób wyłącznie w zakresie tego, co nastąpiło już po samych kradzieżach, a mianowicie, w jaki sposób i gdzie spieniężone zostały katalizatory oraz jak dokładnie kwotowo wyglądał podział uzyskanej z tego tytułu gotówki.

Nie można było również zgodzić się ze skarżącym, jakoby ocenę prawną zachowania P. Ś. ograniczyć należało jedynie do pomocnictwa udzielanego pozostałym współoskarżonym. Takie oczekiwanie nie uwzględnia dostatecznie realiów faktycznych sprawy oraz istoty i konstrukcji przestępczego współdziałania w formie współsprawstwa, które pozwala na przypisanie każdemu współsprawcy wszystkiego tego, co czynili wspólnicy w wykonaniu łączącego ich porozumienia. Czyn jednego współsprawcy stanowi dopełnienie czynu pozostałych, a przestępstwo uznaje się za wynik (sumę) zachowań ich wszystkich. Istotą tak rozumianego współsprawstwa jest więc oparte na porozumieniu współdziałanie dwóch lub więcej osób, z których każda obejmuje swoim zamiarem realizację całości znamion czynu zabronionego. Pozwala to przypisać każdej z tych osób także to zachowanie, które w granicach porozumienia przedsięwzięły inne osoby współdziałające. Innymi słowy, sprawca ponosi odpowiedzialność nie tylko własne zachowanie, lecz obciążają go także następstwa działania pozostałych współsprawców, jeśli w ramach porozumienia je akceptował. Mając to na uwadze – co prawda w ani jednym przypadku P. Ś. nie zrealizował „osobiście” ujętej w art. 278 § 1 kk czynności czasownikowej w postaci „zaboru” cudzej rzeczy ruchomej, to jednak nie pozbawiało to sądu I instancji prawa do przypisania mu każdej z wchodzących w grę kradzieży. Dla przyjęcia współsprawstwa nie jest wszak konieczne, by każda osoba działająca w porozumieniu osobiście realizowała wszystkie znamiona czynu zabronionego, czy choćby tylko część tych znamion, zwłaszcza tzw. czynność czasownikową. Wystarczy, że działa ona w ramach uzgodnionego podziału ról, co najmniej ułatwiając bezpośrednio sprawcy realizację wspólnie zamierzonego celu, zaś wykonane przez niego czynności stanowią istotny wkład w przestępcze przedsięwzięcie, z którym sprawca się utożsamia i które uważa za własne. Z ustaleń sądu I instancji wynika, że wszyscy współoskarżeni uprzednio porozumiewali się co do tego, że przemieszczą się do oddalonych od ich miejsc zamieszkania miast z zamiarem kradzieży katalizatorów, po ich uprzednim wycięciu z wytypowanych na miejscu samochodów. Rolą P. Ś. było dowiezenie na miejsce osób dokonujących bezpośrednio samego zaboru, a następnie ich odwiezienie oraz współuczestniczenie w spieniężeniu skradzionych przedmiotów. Później pomiędzy wszystkimi dochodziło do podziału zysków. Nie tyle więc oskarżony pomagał w realizacji cudzego przedsięwzięcia, co utożsamiał się z nim od początku aż do jego finalizacji i traktował je jako własne. Mając na uwadze omówioną wyżej konstrukcję współsprawstwa stwierdzić zatem należało, iż ponosi

on pełną odpowiedzialność także za wszelkie przestępcze działania innych osób, które podejmowane były w ramach łączącego ich porozumienia.

Mając na uwadze, iż przemieszczając się do poszczególnych miejscowości, współsprawcy działali z góry powziętym zamiarem dokonania na przestrzeni jednej nocy kradzieży więcej, aniżeli jednego katalizatora, podejmowane w tych warunkach zachowania należało łączyć konstrukcją czynu ciągłego z art. 12 kk.

Co do zarzutu rażącej surowości kary – pomimo korekt zaskarżonego wyroku, skutkujących wymierzeniem przez sąd odwoławczy „ własnych ” kar jednostkowych, przy podejmowaniu decyzji co do ich rodzaju oraz rozmiaru sąd odwoławczy bazował na okolicznościach, jakie w tej materii brał pod rozwagę sąd I instancji. Na niekorzyść oskarżonego uwzględnić zwłaszcza należało wielość zachowań składających się na poszczególne czyny ciągłe oraz jego uprzednią, wielokrotną karalność, w tym za przestępstwa podobne. Mając już tylko to na uwadze nie było podstaw, aby orzekać wyłącznie kary wolnościowe. Jeśli zaś chodzi o karę łączną, będącą swego rodzaju podsumowaniem przestępczej działalności oskarżonego – nie można było jej orzekać przy zastosowaniu reguły absorpcji lub zasady do niej zbliżonej, albowiem byłaby to niezrozumiała premia dla oskarżonego z powodu popełnienia więcej, aniżeli jednego przestępstwa. Stosowanie kary łącznej nie może automatycznie i każdorazowo prowadzić do praktycznej bezkarności sprawcy za jedno z dwóch lub więcej popełnionych przestępstw, o ile nie zachodzą ku temu szczególne, wyjątkowe okoliczności. Osoba uprzednio wielokrotnie karana, dopuszczająca się ponownie szeregu zachowań godzących w prawo karne, nie może liczyć na zastosowanie zasady absorpcji, lub kary łącznej do niej zbliżonej, nawet jeżeli popełnione przez nią kolejne przestępstwa godziły w te same dobra prawne ( a tym bardziej, gdy popełniono je na szkodę wielu różnych osób ) i oddzialały je stosunkowo niewielkie odcinki czasu.

Co do apelacji obrońcy oskarżonego Ł. K. – także w jego przypadku aktualnym jest wniosek, iż przemieszczając się do poszczególnych miejscowości, współsprawcy działali z góry powziętym zamiarem dokonania na przestrzeni jednej nocy kradzieży więcej, aniżeli jednego katalizatora, podejmowane w tych warunkach zachowania należało połączyć konstrukcją czynu ciągłego z art. 12 kk. Co do zaś samego zarzutu rażącej surowości kary – obrońca, koncentrując się na uwypukleniu okoliczności działających na korzyść oskarżonego, mających w jego ocenie uzasadniać wymierzenie w stosunku do niego kary wolnościowej, pomija istnienie i charakter tych o wymowie przeciwnej. Tymczasem są na tyle obciążające, że wymierzenie kary jakiegokolwiek innej, aniżeli bezwzględna kara pozbawienia wolności w orzeczonym rozmiarze, raziłaby łagodnością. Uwzględnić należało przede wszystkim uprzednią, wielokrotną karalność oskarżonego, praktycznie w całości za przestępstwa tożsame w porównaniu do tych, za które odpowiada w niniejszym postępowaniu. Pozwala to wysnuć wniosek, że przywoływana w apelacji prognoza poprawy dotychczasowego trybu życia przez oskarżonego rozmiąja się z jego rzeczywistym zachowaniem na wolności. Przypomnieć też należy, iż czyn z art. 278 § 1 kk zagrożony jest karą pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat. Uwzględniając wielość zachowań składających się na przypisany czyn ciągły, oznacza to, iż mimo tak ważkich okoliczności obciążających oskarżonego, wymierzono mu karę w rozmiarze nieznacznie przekraczającym dolny próg ustawowego zagrożenia. W świetle opisanych wyżej okoliczności nie ma podstaw do jakiegokolwiek dalszego jej łagodzenia, zwłaszcza poprzez orzeczenie kary rodzajowo łagodniejszej.